

Trójmiejska Wspólnota Rodziców po Stracie Dziecka

Wierzimy, że jesteśmy razem



tesknotę, pustkę, żal, niezrozumienie – mówi pani Barbara, mama Ignasia. – I choć zmysły i wyobraźnia nie radzą sobie z widzeniem jego twarzy, a wspomnienia jego postaci bledną, to głęboko wierzymy, że jesteśmy razem – mówi pani Barbara.

Pięć faz żałoby

Psycholog Jarosław Zabojszcz od pewnego czasu współpracuje z Trójmiejską Wspólnotą Rodziców po Stracie Dziecka. – Śmierć bliskiej osoby, a szczególnie dziecka, wywołuje smutek, żal, poczucie pustki – tłumaczy. Z psychologicznego punktu widzenia każdy inaczej przeżywa żałobę, przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich faz tego stanu. – Najtrafniej zobrazowała to Elisabeth Kubler-Ross, która wyróżniła pięć faz przeżywania żałoby: zaprzeczenie, gniew, targowanie się, depresja i akceptacja – wyjaśnia psycholog.

Pierwsza ekshumacja grobów katyńskich przeprowadzona jeszcze w czasie wojny

Pani Ania w 1975 roku urodziła dwóch synów w siódmym miesiącu ciąży. Piotruś zmarł zaraz po przyjściu na świat, a Pawełek nie przeżył trzeciej doby. – Suche słowa lekarzy, leżenie na wspólnej sali ze szczęśliwymi matkami, pytanie z sąsiedniej sali, czemu nie karmię swojego dziecka. Nawet po latach rodzi się bunt, czemu ludzie tak nielitościwie odnoszą się do siebie. Tak bardzo pragnę, aby przyszłe matki były traktowane z szacunkiem i słyszały życzyliwie słowa od lekarzy, pielęgniarek. Niestety, wciąż daleko do tego – opowiada pani Ania. Na początku żałobę przeżywała razem z mężem. Po jakimś czasie było już inaczej. – Mężczyzna w inny sposób uzewnętrznia swoje uczucia. Kobieta pragnie rozmów, słów pociechy, ale nie takich, że jestem młoda, że jeszcze będzie dobrze. Nie jestem w stanie mówić wszystkim o opiniach lekarzy, że następnej ciąży nie przeżyję, bo mam chore serce – opisuje swój stan pani Anna. Opowiada także o ogromnym bólu i cierpieniu nie do znie-

sienia. – Zamykam się w sobie, odwracam się od Boga. Boję się, że jak usłyszę: „Bóg dał, Bóg wziął, błogosławione jest Imię Pańskie”, rozpadnę się na kawałki, pogrążę w rozpacz i już się nie pozbieram. Nie rozumiem tych słów i nie chcę rozumieć. Pragnę słyszeć słowa o miłości, o nadziei. Nie mam wokół siebie kogoś, kto by mi pomógł. I nie mam już sił, by kogoś takiego szukać – opowiada pani Anna.

Kto szuka, znajduje

Psychologowie podkreślają, że akceptacja jako ostatnia faza żałoby nie jest zapomnieniem ani lekceważeniem. – To pełna świadomość przy jednoczesnej pamięci i nadal trwającej miłości – mówi psycholog Jarosław Zabojszcz.

Podczas spotkań Wspólnoty Rodziców po Stracie Dziecka można się tego dowiedzieć, a także porozmawiać z osobami, które przeszły przez wszystkie fazy żałoby. Rolą wspólnoty nie jest pocieszanie, tłumaczenie czy zmiana rzeczywistości. Jej rolą jest wspólne trwanie: w modlitwie, w ciszy, w jedności.

Każdy, kto doświadczył straty, wie, jak cenna jest w najcięższych chwilach obecność drugiego człowieka. – Ale nie takiego, który powie „jakoś to będzie”, „będziesz kiedyś szczęśliwa”, „będziesz jeszcze mieć dziecko”. Ważna jest obecność człowieka doświadczonego, współodczuwającego. Człowieka, który potrafi milczeć. Tu nie ma miejsca na użalanie się, puste frazesy czy nic nieznaczące gesty i słowa. Wspólnota to grupa osób trwających razem – tłumaczy Jarosław Zabojszcz.

Z członkami Wspólnoty można się spotkać w sobotę 15 października. W kaplicy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na gdańskiej Żabiance o godz. 14 rozpocznie się Msza św. w intencji rodziców oraz ich zmarłych dzieci. W czasie Eucharystii zostaną odczytane imiona nieżyjących pociech. Po nabożeństwie odbędzie się spotkanie w sali parafialnej. Wtedy można będzie porozmawiać z innym rodzicami po stracie, księdzem i psychologiem. ■

Więcej szczegółów na www.stratadziecka.pl.

Dziś Ignas kończy dwa lata. Kończy czy skończyłby?

Chłopczyk zmarł nagle 12 godzin po narodzeniu.

Już za kilka dni w Gdańsku odbędzie się coroczne spotkanie rodziców, którym śmierć zabrała potomstwo.

Jak zachować jedność rodziny rozbitej przez taką tragedię? Jak żyć, gdy nie można zapomnieć? – Czas wcale nie leczy ran. Pamiętamy go, codziennie pokonujemy